Zamawiać można u listowych, w agencjach i urzędach poczt.
Nr 22 Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 20 gr za egzempl. Rok III

POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych towarzystw uczestników powstania wielkopolskiego, Legii Kobiet, powstańców i wojaków, hallerczyków, dowborczyków, podoficerów rezerwy Ziem Zach. R. P., oficerów w rezerwie, oficerów w stanie spoczynku, ochotników Wojska Polskiego, PKUistów, Narodowych P. O. W., Kombatantów Wojny Światowej

Poznań, dnia 15 listopada 1938

„Mężnie walczą lwowskie dzieci..."
(W dwudziestą rocznicę obrony Lwowa)

„Mężnie walczą lwowskie dzieci,
Bohaterów młodych rój.
Srebrnopióry Orzeł leci
Tam, gdzie krwawy wre dziś bój.

Wielu legło już, niestety,
Wróg nam wydarł polski gród.
Hej! więc bronić, na bagnety!
Niech powstanie polski lud."

Listopad — to miesiąc osobliwy w dziejach Polski. Przed wojną był to miesiąc żałoby. Rocznica powstania listopadowego, które nie przyniosło nam, niestety, wolności — karmiła żalem i smutkiem naród, znajdujący się w ciężkim jarzmie niewoli pod panowaniem trzech zaborców. Wspomnienie jednak listopadowej insurekcji krzepiło nas także otuchą i nadzieją, że nadejdzie wreszcie dzień porachunku dziejowego i triumfu sprawiedliwości. Jakoż przyszedł. Dzięki sprzyjającym okolicznościom i mocą oręża polskiego zmartwychwstało wolne i niepodległe państwo polskie. Wraz z tym listopad zmienił swoje oblicze — stał się miesiącem radości i chwały narodowej. W listopadzie czcimy święto państwowe i w listopadzie poświęcamy rok w rok uroczyste wspomnienie bohaterskiej obronie Lwowa.

W tym roku owe daty — 11 i 22 listopada — o wiele żywszy niż zazwyczaj wywołują w nas odzew uczuć narodowych. Mamy bowiem już za sobą okrągłych dwadzieścia lat niepodległości i dwadzieścia lat upływa od chwili, gdy Lwów ujrzał się wolnym od najazdu ukraińskiego. Dwudziestą rocznicę tej chwili niewypowiedzianego szczęścia obchodzi Lwów bardzo uroczyście a wraz z nim cała Polska. Węzłami krwi, wspólnie przelanej, złączony jest Poznań z tym miastem kresowym, więc tym żywszy jest nasz udział uczuciowy w uroczystościach lwowskich.

Obrona Lwowa — to jedna z najbardziej wzruszających kart naszych dziejów. Są w tych dziejach wojny większe, są bitwy krwawsze — ale bodaj na żadnym polu walki nie zajaśniało w takiej mierze męstwo Polaka i tak wielka gotowość do ofiar i poświęceń dla sprawy narodowej. Prawdziwa to krynica wzruszeń narodowych zarazem przykład do naśladowania dla najdalszych pokoleń!

Dzieje tej niezwykłej obrony przedstawiamy na innym miejscu. Tutaj ograniczymy się jedynie do uwypuklenia najistotniejszych momentów, by wydobyć z nich to, co stanowi i stanowić będzie żywy skarb i niezniszczalny dorobek patriotyzmu polskiego.

Gdy w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Rusini, uzbrojeni podstępnie przez Austriaków i Niemców, opanowali miasto, zająwszy wszystkie budynki publiczne i koszary — Polacy bardzo szybko otrząśli się z pierwszego wrażenia, jakie wywołać musiało tak nagłe i nieprzewidziane zaskoczenie. Do podjęcia obrony nie było żadnego sprzętu wojennego, słowem nic — prócz nie-

złomnej woli odebrania droższego nad życie miasta z rąk nieprzyjaciela. I to starczyło. Z gołymi rękoma rzuca się garstka młodzieży na przemożnego wroga i zdobywa broń, zdobywa pierwsze karabiny, aby przy ich pomocy zdobywać — kulomioty i armaty. Rozpoczęła się walka zacięta i nieustępliwa z nieprzyjacielem, który rozporządzał przytłaczającą przewagą w ludziach i sprzęcie wojennym, ale nie rozporządzał tym męstwem co Polacy, ani tą lotnością umysłu. Jakże straszliwie walka była nierówna: z jednej strony prawidłowo uzbrojone i wyekwipowane wojsko, zaprawione do walki w wojnie światowej — z drugiej chłopcy, którzy często i karabinu udźwignąć nie mogli oraz kobiety nie do oręża wszakże stworzone. I oto ta nieletnia młódź i te wątłe dłonie kobiece podejmują tak nierówną walkę i pod dowództwem nieustraszonych oficerów zdobywają po kolei ulice, gmachy publiczne i obiekty wojskowe. Leje się strugami młodociana krew, padają gęsto zabici, lecz żywi chwytają broń po poległych i prą naprzód w krwawym trudzie, zawsze w ofensywie, byle ukochane miasto wyzwolić spod przemocy nieprzyjacielskiej.

Najlepiej zilustruje to którykolwiek z epizodów tej walki. Oto co opowiada A. Szelągowski:

„Opowiem fakt, jak się gołymi rękoma zdobywa w XX wieku armatę.

Był to oddziałek, broniący linii kolejowej czerniowieckiej od dworca kulparkowskiego do Wulki — typowa austriacka patrula — dwunastu chłopców z młodym inteligentnym podchorążym na czele, kwaterująca w moim domu.

Widziałem ich, jak szli na wyprawę w dwudziestu dwóch — widocznie ściągnięto dwa patrule — z porucznikiem, grubym panem, ubranym po cywilnemu w bekieszy i kapeluszu na czole, który ich zachęcał tymi nawpół przyjacielskimi, na wpół żołnierskimi słowy: „Słuchajcie, chłopcy, tylko się nie bać. Ja będę iść w środku — rozumie się, tyralierki — a jak który będzie zostawał w tyle, to, jak Boga kocham, dostanie kolbą po karku. Tylko się nie bać.. A macie śliwki?" Śliwki to naboje w gwarze tubylczej. „Aby mi jeden nabój w skrzynce nie został". Chłopcy pakowali śliwki do kieszeni, o ile ładownice i pas nie mieścił. W szarej pomroce wczesnego wieczora nie widziałem ich twarzy. Mówiono mało. Najczęściej silił się któryś na koncept, albo zdejmował czapkę i ukradkiem się żegnał.

Baczność! — komenda. Uszykowali się dwójkami i pociągnęli z ulicy, aby zniknąć niezadługo w szarzyźnie wieczora i w pustce załamującego się tutaj falistego pola.

Długo nadsłuchiwaliśmy z niepokojem trzasku ognia karabinowego.

Wychodzili i ginęli na noc, czasem na dwa dni i więcej. Wracając do domu, zastawałem ich u siebie śpiących albo zajętych menażą. Niespokojnie pytałem, czy są wszyscy, ale na szczęście nikogo jakoś z powrotem nie brakło i wtedy dowiadywałem się od nich, gdzie byli i jak noc spędzali.

Owa nocna wyprawa powiodła się nadzwyczaj szczęśliwie.

Byli we wsi Kozielnikach — podeszli więc z tyłu Ukraińców, którzy wówczas od strony Wulki i Persenkówki atakowali nieprzerwanie Szkołę Kadecką, naszą placówkę wysuniętą najbardziej na wschód od strony rogatki Stryjskiej. Tam dowiedzieli się, że Ukraińcy mają armatę — haubicę 25-centymetrową i zabrali ją, ciągnąc z początku własnymi rękoma, później w każdym folwarku przyprzęgali po jednej parze zarekwirowanych koni i tak dociągnęli ją aż do drogi Kulparkowskiej „przez pola, przepaście", jak śpiewali sami zapewne, będąc dziećmi jeszcze, aż ugrzęzła im w rowie przy samej drodze Kulparkowskiej. Ale tutaj czuli się już bezpieczni, będąc w pobliżu polskiego odcinka. Wyciągnął już ją stamtąd automobil ciężarowy sprowadzony, chłopcom zaś pozostały na pociechę wspomnienia i drwiny z kolegi, który w jakimś rowie, ciągnąc armatę, zapadł się w wodę po szyję.

Lecz takich epizodów trudno było naliczyć w tej krótkiej, a tak bohaterskiej walce.

Brawura — brawurowe rzeczy. Tak mi określał tę wojnę jeden z wojskowych, który tylko co wrócił z frontu. Na to żołnierz regularny i wymęczony wojną nigdy by się nie zdobył.

I stąd ten triumf dzieciaków.

Bo naprawdę, dzieciakami byli niektórzy spośród tych studencików, których się widziało z karabinem, na taśmie prawie wleczonym za sobą. A jednak, gdy zdobywano pocztę, opowiadał mi uczestnik walki, który przebył kampanię w szeregach rosyjskich — taki studencik leciał naprzód pierwszy na schody, tak, że starsi, kryjąc się i czając przed kulami, ledwo mogli za nim zdążyć.

Brawura — niejedną śmiercią przedwczesną okupiona.

I ci, którzy patrzyli na to własnymi oczyma, z całą powagą utrzymują, że przed tym czynem młodej wiary jest niczym Somo-Sierra!"

Podkreślić należy jeszcze i to, że na najwyższym poziomie bohaterstwa w tych dniach zaciekłej walki stanęła również ludność polska Lwowa. Pozbawiona została przez Ukraińców światła, wody i żywności, nieustannie była narażona na śmierć na ulicy i w domu pod gradem kul armatnich, którymi nieprzyjaciel zasypywał miasto i od zabłąkanych kul karabinowych — ale ani na chwilę nie upadła na duchu. Przeciwnie nie tylko prawdziwie po bohatersku znosiła wszelkie niedole tej zapamiętałej wojny, ale gdzie i jak tylko mogła spieszyła z pomocą bojownikom.

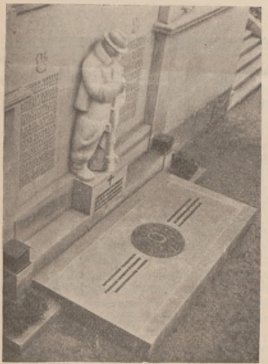
I otóż te olbrzymie zmagania trwały przez pełne trzy tygodnie! Ile męki, ofiary i męstwa pochłonęły te trzy tygodnie, tego żaden historyk zli-

czyćby nic potrafił. Przyszla wreszcie odsiecz, nadszedł radosny dzień 22 listopada, gdy Lwów po sromotnej ucieczce wojsk nieprzyjacielskich pod osłoną nocy, odzyskał wolność. Sprawa Lwowa i Małopolski nie była jeszcze rozstrzygnięta — ale na razie przynajmniej miasto odetchnęło. Bohaterskie zaś dzieci lwowskie, którym słusznie miano orląt przydano, zjednały sobie wiekopomną sławę i wdzięczność narodu.

Oby przykład ten był zawsze niewyczerpanym źródłem podniety do ofiarnej służby i skutecznej pracy dla narodu i państwa!



Cmentarz Obrońców Lwowa — Widok ogólny



Pomnik Francuzów poległych za Polskę



Cmentarz Obrońców Lwowa — Fragment



Pomnik Lotników Amerykańskich

Lwów czeka na odsiecz gospodarczą

Święcąc rocznicę oswobodzenia Lwowa od najazdu ukraińskiego i wspominając odsiecz wojsk wielkopolskich, nie możemy zapominać o tym, że Lwów i województwo lwowskie potrzebuje wciąż jeszcze odsieczy gospodarczej. Polski i bohaterski Lwów wciąż boryka się z narastającą falą przewagi gospodarczej żydów i naporem ruskiej spółdzielczości.

Oto kilka cyfr najlepiej obrazujących polski stan posiadania we Lwowie, które w zestawieniu z wielkością miasta i liczebną przewagą ludności polskiej dają smutne świadectwo obecnej rzeczywistości.

Lwów posiada zaledwie 3 polskie antykwariaty, 4 drogerie, 20 bławatniczych sklepów, 14 sklepów z konfekcją, 10 sklepów z obuwiem, 8 składów naczyń kuchennych, 2 składy skór, 4 składy wyrobów skórzanych, 6 składów radiowych, 3 optyków, 10 zegarmistrzów (w tym 1 Poznaniak, Janicki, osiedlony przez Związek Polski), 5 kin, 1 kolekturę loterii państwowej i zaledwie 27 piekarń.

Liczby te jako najbardziej charakterystyczne dobitnie mówią o ubóstwie polskiego życia gospodarczego we Lwowie. Lwów nie czeka na pomoc energicznych kupców i rzemieślników z ziem zachodnich. Nad uświadomieniem miejscowego społeczeństwa pracują: Stronnictwo Narodowe, Towarzystwo „Samoobrona" i Komitet Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych. Praca uświadamiająca nie wystarcza jednak. Trzeba stworzyć szeroką sieć polskich placówek handlowych przede wszystkim. Społeczeństwo miejscowe będzie garnęło się do tworzenia nowych placówek gospodarczych, gdy otrzyma zastrzyk zachodnio-polskiej tężyzny gospodarczej. Wierzymy, że ziemie zachodnie pospieszą i teraz z odsieczą, tym razem gospodarczą a osiedlający się przedstawiciele ziem zachodnich natrafią na pewno na szczere i gorące przyjęcie, gdyż Lwów umie nie tylko walczyć, lecz również być wdzięcznym.

H. Lw.

JAN ROGOWSKI

Listopad 1918 r. we Lwowie

...W lecie 1918 r. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że zbliża się już ich klęska; i to również rozumieli, że z pożogi wojny światowej wstanie Polska niepodległa i zjednoczona. Nie mogąc zaszkodzić bezpośrednio zwyciężającej Francji, postanowili zadać cios naturalnej sojuszniczce Francji — Polsce, utrudniając jej konsolidację przez rozpalenie wojny z Ukraińcami. Wiązały się zresztą z tym i inne ich plany, daleko sięgające. Rozumieli to dobrze, że w wyniku przegranej wojny tracą szereg cennych obszarów w Europie, a także i wszystkie kolonie. I powzięli plan stworzenia niby to niepodległej „Republiki zachodnio-ukraińskiej", która byłaby wyłączną domeną ich wpływów politycznych i gospodarczych, stanowiąc równocześnie dogodny pomost na wschód...

I w myśl tych planów zaczęły się przygotowania, a Austria posłusznie spełniała wolę Niemiec. Zaczęto usuwać ze Lwowa i z całej Galicji Wschodniej kadry tych pułków, w których byli Polacy, a sprowadzano natomiast kadry, złożone albo wyłącznie z żołnierzy Ukraińców, albo takie, w których element ukraiński był w ogromnej przewadze. Działo się to na wyraźne polecenie władz wojskowych austriackich, które tą drogą zaczęły przygotowywać ukraiński zamach stanu. W październiku 1918 r. przygotowania ukraińskie przy pomocy czynników austriackich posuwały się szybko naprzód. Ukraińcy chcieli niespodziewanym napadem zaskoczyć Polaków i opanować miasto Lwów, jako ośrodek kraju.

A we Lwowie istniała już kadra armii polskiej, utworzona na skutek rozkazu „Komisji Wojskowej" Rady Regencyjnej w Warszawie. W chwili krytycznej komendantem tej kadry był kpt. Zdzisław Tatar-Trześniowski, dowódcą obwodu lwowskiego był kpt. Kamiński, a oficerem placu ppor. dr Bieganski. Garstka wojskowych polskich, nie przekraczająca liczby kilkuset ludzi, skupiała się w następujących grupach: „Polska Organizacja Wojskowa", „Polski Korpus Posiłkowy", „Polskie Kadry Wojskowe", „Wolność" i t. p. W „Polskiej Organizacji Wojskowej" skupili się byli legioniści I Brygady, a komendantem Okręgu został na kilka tygodni przed zamachem porucznik Ludwik de Laveaux, który potrafił uchwycić w karby członków organizacji, tak że przedstawiała ona wcale pokaźną siłę militarną. W organizacji „Wolność" skupiała się garstka oficerów przeważnie służących w b. armii austriaskiej.

„Polskie Kadry Wojskowe", założone w 1918 r., miały skupić jednostki wojskowe, służące w różnych armiach zaborczych, a gotowe podjąć walkę z centralnymi zaborcami, w których widziały głównych wrogów Polski.

Dużą ruchliwość okazała „Polska Organizacja Wojskowa". Komendant P. O. W. por. Ludwik de Laveaux, mając wiadomości o grożącym zamachu ukraińskim, zaczął się porozumiewać już o godz. 3 po południu dnia 31 października 1918 r. z kpt. Mączyńskim, komendantem organizacji „Polskie Kadry Wojskowe" — w celu współdziałania. Następnie por. de Laveaux zarządził mobilizację wszystkich sił „Polskiej Organizacji Wojskowej" do Domu Akademickiego przy ul. Senatorskiej. Również za jego staraniem doszła do skutku konferencja przedstawicieli wszystkich organizacji wojskowych. Konferencja ta odbyła się o godz. 6 wieczorem 31. X. 1918, w domu i pod przewodnictwem majora Śniadowskiego, jako najstarszego wówczas polskiego oficera we Lwowie. Prócz majora Śniadowskiego byli obecni: kpt. Mączyński, kpt. Kamiński, jako przedstawiciel „Polski Korpus Posiłkowy", porucznik de Laveaux i por. Aleksander Kron, jako przedstawiciele P. O. W. Ponadto brał w tej konferencji udział kpt. Pieracki, wysłany przez płk. Roję do Lwowa, do specjalnych zadań. Por. de Laveaux przedstawił grozę sytuacji, domagał się wspólnej akcji i uprzedzenia zamachu

Uczestnicy powstania wielkopolskiego ku czci obrońców Lwowa

Onegdaj odbyło się w sali św. Wojciecha zebranie Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego pod przewodnictwem prezesa p. Kocha, który powitał obecnych na zebraniu p. dra Rydlewskiego i ks. doc. Gładysza, a następnie wygłosił krótkie zagajenie w następujących słowach:

Szanowni Słuchacze! Dzisiejsze nasze zebranie miesięczne w całości poświęcamy wspomnieniu bohaterskiej obrony Lwowa, jednocząc się duchem ze świętem dwudziestej rocznicy tego faktu, którą w tym roku uroczyście miasto to obchodzi.

Obrona Lwowa była obok powstania wielkopolskiego może najbardziej porywającym wyrazem patriotyzmu polskiego, który w owych przełomowych chwilach dziejów naszych cudów dokonywał, jako że bił wroga bronią, którą najpierw na nim zdobyć musiał. We Lwowie jednak wydarzyło się jeszcze coś więcej. Tam nie tylko pokonaliśmy nieprzyjaciela zdobytą na nim bronią, w którą uzbroiła go zdradziecko konająca Austria — ale tam — gdy brakło mężczyzn — dokonały tego wątłe dłonie chłopiąt i kobiet. Mało jest zaiste w dziejach powszechnych przykładów tak wielkiego bohaterstwa i poświęcenia — mało jest czynów tak wielkich, dokonanych uzbrojeniem tak nikłym. Siły fizyczne i środki materialne obrońców Lwowa były wątłe, ale potężny był duch patriotyzmu i on przyniósł nam wiekopomne zwycięstwo, ratując drogocenną ziemię dla Polski. Wspomnienie obrony Lwowa jest dla nas tak cenną pamiątką narodową dlatego właśnie, że jest zawsze żywym źródłem wiary w niezniszczalną moc narodową!

Ale tak szczerze i serdecznie przywiązani jesteśmy do tego wspomnienia z innego jeszcze powodu. Nas, powstańców wielkopolskich, podnosi na duchu radość i duma, że nie ograniczyliśmy się jedynie do wyczekiwania wieści z frontu lwowskiego, lecz pospieszyliśmy z pomocą bohaterom lwowskim. W obronie Lwowa wziął udział — jak wiemy — oddział ochotniczy kap. Ciaciucha i męstwem swoim przyczynił się w znacznej mierze do zwycięstwa. Wielkopolsce wstydu nie przyniósł — przeciwnie laurów bo-

---

ukraińskiego. Wniosek jednak kpt. Pierackiego — wybrania wspólnego komendanta — upadł. Nie doszło do zgody w sprawie współdziałania. W kilka godzin potem nastąpił zamach ukraiński, a istniała wszelka możliwość uprzedzenia tego zamachu.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. wyruszyły oddziały ukraińskie, ażeby zająć miasto. Dokonały tego oddziały piechoty pułków nr 15 (Tarnopol), nr 19 (Lwów), nr 41 (Czerniowce) i nr 30 (batalion strzelców). Oddziały te, z których usunięto i rozbrojono przed tym Polaków, wyruszyły z koszar przy ul. Jabłonowskich, dalej przy ul. Piotra i Pawła, tudzież ul. Zyblikiewicza.

Całą akcją kierował sztab ukraiński z atamanem Dymitrem Witkowskim na czele. Sztab ów urzędował przy ul. Rutowskiego 22, w Domu Narodnym, na III piętrze, w salach szkolnych. I tam, w ową pamiętną noc z 31 października na 1 listopada, oczekiwali oficerowie ukraińscy w największym naprężeniu nerwowym wieści z miasta... Spodziewano się oporu polskiego. Tymczasem o świecie zaczęli przybywać posłańcy i jeden po drugim przynosili wieści tak radosne dla Ukraińców, że zajęcie miasta udało się nadspodziewanie gładko.

Obsadzili Ukraińcy Namiestnictwa, Wydział Krajowy, Magistrat, Policję, Pocztę, Dworzec kolejowy. Na wieży ratusza zatknięto chorągiew o żółto-niebieskich barwach ruskich.

Olbrzymia przewaga w materiale ludzkim i w materiale technicznym była po stronie ukraińskiej.

Wszystkie organizacje polskie posiadały w dniu 1 listopada 64 karabinów najrozmaitszych systemów i amunicji bardzo nie wiele.

Siły Ukraińców 1 listopada można ocenić co najmniej na jedną brygadę żołnierzy. Zdawało się, że bohaterski poryw garstki młodzieży powinien być złamany i zduszony natychmiast. A jednak stało się inaczej. Ukraińcy przedstawiali wielką masą, ale masa ta miała w sobie ciężar i bezwładność bryły. Odnosi się wrażenie, że Ukraińcy nie wiedzieli zupełnie, co mają robić. Potrafili przygotować, przy pomocy władz austriackich — i wykonać zamach bardzo sprytnie, ale z chwilą, gdy zetknęli się z oporem ludności, stracili głowę. Inicjatywa przeszła odrazu w ręce polskie, a wieść, że „legioniści bronią się w szkole Sienkiewicza" lotem błyskawicy obiegła miasto... Walka zawrzała, na szalę wypadków rzucono miecz.

1 listopada została utworzona po stronie polskiej Komenda Naczelna. Stało się to w ten sposób, że porucznik de Laveaux zaprosił do siebie uczestników wczorajszych konferencyj. Przybyli również por. dr Świtalski, por. Klinger, kpt. Rożen i wielu innych. I dopiero na tej konferencji oddano naczelne dowództwo kpt. Czesławowi Mączyńskiemu i ułożono skład Komendy Naczelnej. Z tą chwilą powstało jednolite kierownictwo wojskowe, a obrona Lwowa poczęła tężeć, wzmagać się, krzewić, by dojść od pełnego zwycięstwa.

Przed brzaskiem dnia 1 listopada udał się por. Feldstein z 12 podkomendnymi, odzianymi w cywilne stroje, po broń, do koszar Policji, przy rogatce Gródeckiej. Dysponowała wyprawa ta jednym jedynym rewolwerem. A jednak garstka ta zabiera 7 karabinów i amunicję; dąży następnie na Dworzec Czerniowiecki, atakuje Ukraińców, wyładujących właśnie z wagonów broń i amunicję, rozpędza ich, zabiera zapasy bojowe i wraca z triumfem do szkoły Sienkiewicza. Zdobyta broń i amunicja przydały się natychmiast, bo Ukraińcy przypuścili potężny atak do szkoły: atak ten został odparty, a co więcej, w ręce polskie wpadł karabin maszynowy, który zaraz skierowano przeciwko atakującym.

Tego samego dnia wyruszył kpt. Trześniowski z porucznikiem Feldsteinem i Mileckim w kierunku Rzęsny Polskiej, przebił się przez linię ukraińską i uwiózł z pozycji 3 armaty, naboje i magazyn mundurów. Zawiązek polskiej artylerii był stworzony.

Rozmach pełen werwy i inicjatywy cechuje poczynania polskie.

haterstwa jej przysporzył. Związani więc jesteśmy z obroną Lwowa węzłami krwi wspólnie przelanej, wspólną ofiarnością i poświęceniem, zatem ich święto jest zawsze naszym świętem — ich radość jest naszą radością — ich żałoba na cmentarzu obrońców Lwowa jest naszą żałobą! Lwów ma w herbie napis łaciński: semper fidelis — zawsze wierny ojczyźnie. Zasłużył sobie na to swymi czynami. Lecz do tego wieńca chwały Lwowian wplotło się przed dwudziestu laty także trochę krwi i bohaterstwa Poznańczyków. W tym jest nasza duma i nasz zaszczyt!

Dzieje pamiętnych miesięcy obrony Lwowa przedstawi nam dzisiaj prof. dr Stefan Dąbrowski, za co mu z góry imieniem Tow. Ucz. Powst. Wielk. składam najserdeczniejsze dzięki. Przemówienie urozmaicą przeźrocza, przedstawiające przede wszystkim fragmenty cmentarza obrońców Lwowa i widoki bohaterskiego miasta.

Sposób więc, w jaki uczcimy dwudziestolecie obrony Lwowa, będzie skromny ale rytm uczuć naszych zaświadczy, że łączymy się całym sercem i całą duszą z uroczystościami we Lwowie.

Po załatwieniu formalności wstępnych interesujący i przyjęty burzą oklasków referat wygłosił prof. Stefan Dąbrowski, członek Komitetu Obywatelskiego listopadowej obrony Lwowa w r. 1918. Wykład poświęcony historycznym wspomnieniom bohaterskiej obrony Lwowa urozmaicały przeźrocza, przedstawiające fragmenty cmentarza, Orląt lwowskich i widoki miasta.

Po referacie uchwalono jednogłośnie wysłać do Komitetu obchodu 20-lecia obrony Lwowa telegram następującej treści:

„Uczestnicy Powstania Wielkopolskiego, zorganizowani w Towarzystwie Uczestników Powstania Wielkopolskiego im. Ignacego Paderewskiego oraz w Towarzystwie Powstańców i Wojaków w Poznaniu, zebrani w dniu 16 listopada 1938 r. na zebraniu poświęconym uczczeniu 20-tej rocznicy odzyskania Lwowa, składają uroczysty hołd poległym i zmarłym obrońcom Lwowa, a tym, którzy pozostali przy życiu, zasyłają braterskie pozdrowienie.

„Złączeni z Wami węzłami krwi wspólnie przelanej w obronie Waszego miasta, jednoczymy się z Wami całym sercem w uroczystościach w 20-tą rocznicę pamiętnej walki o Lwów. Wasza radość jest naszą radością, Wasza żałoba po poległych w tej bohaterskiej walce jest naszą żałobą. Wasze święto jest naszym świętem.

„Niechaj nasze wspólne najwyższe dobro Rzeczpospolita Polska wzrasta w potęgę na chwałę dla siebie, a na postrach dla wrogów!"

To samo obserwujemy także w innych punktach oporu sił polskich, np. w Domu Techników, przy ul. Issakowicza, który stał się drugim ogniskiem akcji polskiej. Tam znajdowało się pamiętnej nocy z 31 października na 1 listopada około 30 członków „Polskiej Organizacji Wojskowej", podobnie jak ich koledzy w szkole im. Sienkiewicza bez broni i nabojów. W biały dzień rusza ta garstka na Politechnikę i zabiera karabiny i amunicję, złożoną w magazynie szpitalnym. A wtedy por. Mond z oddziałem liczącym 7 ludzi obsadza remizę tramwajową jako trzeci punkt obronny miasta.

Tymczasem postępowała naprzód organizacja Naczelnej Rady obrony Lwowa. Kpt. Czesław Mączyński umieścił Naczelną Komendę na ul. Grunwaldzką 8, później 9, gdzie pozostała ona aż do chwili oczyszczenia Lwowa z wojsk ukraińskich.

Przez cały czas obrony Lwowa głównym punktem skupienia sił polskich, miejscem zaopatrzenia, postojem rezerw i t. d. była Szkoła Sienkiewicza. Sprawował tam komendę kpt. Baczyński, a niebawem główną rolę odgrywać tam począł znakomity oficer kpt. Boruta-Spiechowicz.

Dnia 2 listopada akcja oddziałów polskich doprowadziła do opanowania kilku nowych, niezmiernie ważnych punktów miasta, z których uczyniono prawdziwą podstawę operacyjną.

Przede wszystkim zwrócono uwagę na Dworzec kolejowy. Porucznicy Abraham i Kułakowski otrzymali rozkaz uderzenia i zajęcia Dworca. Por. Abraham miał uderzyć od ul. Janowskiej na zabudowania Dworca Kleparowskiego. Grupa por. Kułakowskiego miała uderzyć z ul. Kordeckiego na kompleks ogrzewalni.

Łącznie z walką o dworzec rozwijała się także akcja polska o opanowanie magazynu amunicyjnego, który wreszcie zajął oddział por. Wolaka — bez strzału, atakiem na bagnety. Dworzec kolejowy zajmują 2 listopada oficerowie: Szram, Jankowski, Zygmuntowicz, Kolbuszewski, Siemieszko, de Laveaux i Szczerski z małą grupą chłopaków. Wyparto następnie Ukraińców i z Dworca Czerniowskiego i mimo późniejszych zaciętych ataków ukraińskich Dworzec kolejowy utrzymano, a tym samym zapewniono sobie łączność z zachodem. Zajęcie dworca było wydarzeniem bardzo ważnym i pod względem taktycznym znakomicie wzmocniło sytuację polską.

Dnia 3 listopada nastąpiło rozszerzenie terenu polskiego i linie polskie objęły Technikę, cerkiew Jurara, Gródeckie po koszary Ferdynanda, ogród Jezuicki, ul. Sapiehy i sięgnęły aż do końca ul. Wóleckiej. W nocy Ukraińcy przypuścili gwałtowny atak do Dworca Głównego; atak krwawo odparto. Zginął wówczas oficer Kolbuszewski, a szereg oficerów i żołnierzy odniosło rany.

Dnia 4 listopada oddział por. Romana Abrahama zdobył Górę Stracenia. W tym dniu nastąpił podział terenu polskiego na pięć odcinków.

I. Odcinek: ul. Potockiego, Lenartowicza, Pełczyńska — komendant por. dr Bujalski;

II. Odcinek: Nowy Świat, Karpińskiego, Mickiewicza — por. Świeżawski;

III. Odcinek: Na Błonie, plac Bilczewskiego, Leona Sapiehy — kpt. Łodziński, rtm. Cieński;

IV. Odcinek: Gródecka, Na Błonie — kpt. Majewski, kpt. Pieracki;

V. Odcinek: Gródecka, Potockiego — kpt. Baczyński.

Odcinki tworzą dwie grupy. Komendantem I. grupy był kpt. Tatar-Trześniowski, komendantem II. grupy kpt. Boruta-Spiechowicz.

Ustalać się zaczęły na linii polskiej zasadnicze punkty oporu. I tutaj należy wymienić gmach poczty, o który toczyły się krwawe walki. Zdobyto Seminarium Ruskie, przytykające do poczty i stworzono doskonałą pozycję zaczepną i odporną. Ataki ukraińskie na Seminarium odparto szczęśliwie, a mały oddziałek polski wdarł się nawet do parteru poczty. Na piętrach górnych bronili się Ukraińcy dalej, a nawet wy-

Filary Rady Dowódców Powstania Wielkopolskiego

Kończymy dziś serię artykułów o osławionej już „Radzie dowódców" podaniem kilku danych z życiorysów głównych jej filarów. Domyślamy się, że opisani poniżej „radcowie" są twórcami rady lub też w tworzeniu jej brali udział, ponieważ obaj są zbyt dobrze znani na naszym terenie, by normalnie myślący ludzie odważyli się przyciągnąć ich do współpracy w poważnym ośrodku.

Radca MARIAN MODRZEJEWSKI

Urodzony 3. III. 1894 r. w Czempiniu, z zawodu drogerzysta, w oficjalnych pismach podaje się kłamliwie za magistra farmacji. Choruje chronicznie na manię podszywania się pod stopień oficerski. W czasie wojny światowej służył w 2. pp. leg. jako szeregowiec. Twierdzi, że od października 1916 r. był komendanten obwodu P. O. W. Gdzie nie wiadomo, M. też nie wie. W listopadzie 1918 do stycznia 1919 pełnił funkcje komendanta w Ostrowie i Krotoszynie. Pozycje te zdobył tanim kosztem w sposób mało skomplikowany: kupił sobie za kilka marek epolety, przyszył do munduru i... pan komendant był gotów. W Ostrowie poznano się na nim bardzo szybko i po pięciodniowym urzędowaniu wywieziono go pod eskortą do Kalisza. W Krotoszynie zaś utrzymał się „radca" Modrzejewski przez cały styczeń 1919 roku. O jego ówczesnych wyczynach pozostały do dziś dnia w Krotoszynie fatalne wspomnienia. Jan Sadkowski twierdzi w swej broszurze, że w osobie komendanta Modrzejewskiego Pan Bóg miasto Krotoszyn pokarał. Lepszej chyba charakterystyki nie potrzeba. Z początkiem lutego zwolniony z wojska za podszywanie się pod stopień oficerski, dopuścił się Modrzejewski sfałszowania przepustki wojskowej, za co w marcu 1919 został przez Sąd Wojskowy w Poznaniu skazany na miesiąc więzienia i karę tę na Grollmanie odsiedział. Z dalszych burzliwych dziejów Modrzejewskiego warto podać, że dzisiejszy „radca" był jakiś czas komisarzem Straży Celnej w Wieleniu i Rawiczu, po czym... wyleciał. Pracował też w Banku Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu z tymże skutkiem. Życie „radcy" M. po roku 1924 to istny fotomontaż. Żenił się, rozwodził, znów się

---

parli chwilowo oddział polski z parteru. Potem jednak znowu parter i część pierwszego piętra przeszła w ręce polskie, na górnych zaś piętrach wybuchł pożar. Dnia 9 listopada przystąpił kpt. Trześniowski do generalnego ataku. Atak prowadzono od strony ul. Kopernika, Sykstuskiej i ogrodu Jezuickiego. W walkach tych odznaczyli się oficerowie: por. Dzieduszycki, ppor. Feldstein, ppor. Schleyen, chor. Wasilewski, wachm. Wiktor, ppor. Dworski i Massar oraz ppor. Ważny, który wysadził z prawdziwą brawurą bramę gmachu pocztowego od ulicy Sykstuskiej. Piękną kartę w dziejach obrony Lwowa posiada oddział por. Abrahama, — oddział „Straceńców". Zajmuje ten oddział Dom Inwalidów, browar akcyjny, koszary trenu, szpital epidemiczny, ulicę Kleparowską i inne ulice; odpiera zaciekłe ataki ukraińskie, wytrzymuje huraganowy ogień artylerii ukraińskiej i karabinów maszynowych. Oddział por. Abrahama należy do bardzo zasłużonych oddziałów w obronie Lwowa.

Komendant Mączyński nie szczędzi mu słów swego uznania w swoich wspomnieniach wojennych „Boje Lwowskie". Oddział ten często wspierał także i inne odcinki. Zacięte np. boje staczał o sławny w dziejach obrony Lwowa most kolejowy, wiodący z ul. Źródlanej na Graniczną. Most ten przechodzi pięciokrotnie z rąk do rąk; utrzymano go wreszcie w rękach polskich. W dniu 21 listopada jako centrum linii bojowej ostrzeliwuje oddział silnie przeciwnika przez godzin kilkanaście, a następnie na wieść o cofaniu się Ukraińców rusza ku miastu i zajmuje ratusz.

Oficerowie oddziału, Abraham i Józef Mazanowski weszli na wieżę ratuszową i zdjęli ukraińską chorągiew, jaka powiewała tamże przez trzy tygodnie.

Po zajęciu ratusza Abraham ruszył na Wysoki Zamek, opanował go i zdobył tam dwie baterie ukraińskie. Znaczną część obsługi tych bateryj wzięto do niewoli, a byli to ciekawi „Ukraińcy", bo władający jedynie językiem niemieckim, o berlińskim akcencie. Już ten fakt świadczy wyraźnie, że Niemcy czynnie pomagali Ukraińcom.

Również zacięte walki staczała placówka „Bema". W walkach tych odznaczyli się ppor. Wojciech Kułakowski, ppor. Czarnecki i por. Szwarzenberg-Czerny.

Walki pełne inicjatywy staczała załoga szkoły kadeckiej. Szkołę tę zajął por. Bieńkowski dnia 3 listopada i odtąd stała się ona jedną z bardzo ważnych placówek polskich na południowo-zachodnim odcinku frontu. Placówka ta była atakowana ogniem artylerii ukraińskiej i minierek. Koło południa 15 listopada rozległy się gwałtowne eksplozje koło szkoły kadeckiej, wskazujące wyraźnie, że nieprzyjaciel skierował uwagę swoją na tę placówkę i dąży do jej zajęcia. Gwałtowny ogień artyleryjski był przygotowaniem generalnego ataku. Atak ten nastąpił 17 listopada. Generalny atak ukraiński w dniu tym wykonany siłami około 700 Ukraińców, został odparty i skończył się zupełną klęską Ukraińców. Oddział polski zajął park Stryjski, plac Powystawowy i ul. Poniatowskiego, zabrał jeńców i sporą ilość zdobyczy wojennej. Było to jedno z największych zwycięstw w czasie walk o Lwów.

Inna placówka polska mieściła się w Dyrekcji Kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej, zajętej w nocy z 5 na 6 listopada przez oddział por. Rogozińskiego i ppor. Sochackiego. Placówka ta była stale oblężona przez Ukraińców, którzy jednak mimo szalonych wysiłków, nie potrafili opanować gmachu Dyrekcji.

W odcinku Kleparowa i Zamarstynowa walczył oddział por. Waleriana Sikorskiego i Wilhelma Starcka. W dniu odbicia Lwowa walczył oddział Sikorskiego, złożony z 200 ludzi i 3 karabinów maszynowych z przeważającą siłą, dążącą do oskrzydlenia Polaków od strony Zboisk. Wsparty oddziałem Kopcia, operującym od strony Rzęsny Polskiej, utrzymał się Sikorski na pozycji.

W odcinku szkoły Konarskiego dowodził kpt. Tadeusz Łodziński (Korwin), który przesunął linie polskie w ogród Jezuicki kierując się na Dyrekcję kole-

żenił, miał składy tu i tam, powiadają nawet że występował w cyrku jako zapaśnik. Wszystko to działo się przy stałym podszywaniu się pod stopień oficerski. Przed kilku laty otrzymał Modrzejewski Krzyż Niepodległości na podstawie wniosku, zawierającego jeden stek bzdur i fałszów, których szczegółowo analizować nie warto. Wystarczy podać, że „radca" Modrzejewski podał kłamliwie jako swych podkomendnych pp. Prawowskiego Stefana, Komorskiego Leona, Kierekesza, Zakrzewskiego, Michałowskiego, Nerskiego Mariana i Rakowskiego Maksymiliana. Część wymienionych żyje i mieszka w Poznaniu. Dla końcowego wyjaśnienia naszych twierdzeń oddajemy wymienionym głos. Powinni się odezwać choćby w tym celu, by unaocznić ogółowi, jak łatwo fantazją i fałszem można było uzyskać odznaczenie, o które na próżno zabiegał cały szereg wybitnych i zasłużonych powstańców wielkopolskich.

Radca STANISŁAW NOGAJ

Podobny wzrostem do Modrzejewskiego jest od niego o trzy lata młodszy, gdyż urodził się dnia 8. XI. 1897 i to w Poznaniu, z zawodu kupiec obecnie dziennikarz. Choruje również na stopień oficerski, z tą różnicą, że nie wystarcza mu szarża podporucznika, do której pretenduje „radca" Modrzejewski; „radca" Nogaj podaje się za porucznika rezerwy, jak to wynika z życiorysu, jaki zamieścił w leksykonie „Czy wiesz kto to jest?" Zadziwiająca skromność. Mógł się przecież równie dobrze podać za pułkownika wojsk... królowej Madagaskaru. Brzmi to niewątpliwie lepiej i nie narażało by Nogaja na kolizję z wojskowym kodeksem karnym.

Naturalne walory sprawiły widocznie, że „radca" Nogaj, człowiek bez studiów i wyrobienia życiowego, znalazł zatrudnienie w dziennikarstwie. Niewątpliwie N. ma niesłychanie bujną fantazję. Jej to tylko przypisać należy, że w twierdzeniach własnych Nogaj był najwybitniejszym bodaj działaczem powstańczym. Powiada, że 28 grudnia stał na czele 2000 powstańców, zajął Kernwerk, koszary 20. p. art., arsenały, dworzec główny, fort nad Wartą, aresztował głównodowodzących niemieckich etc. Jak na jednego radcę... dużo. Pytanie tylko, jak Nogaj wszystkie podane przez się punkty w jednym dniu... obszedł. Boć o zdobyciu nie ma chyba mowy. O ile do bohaterskich czynów Nogaja nie pretendują inni powstańcy, mu-

---

jową. Dnia 5 listopada — dwukrotnie, rano i wieczorem, szli Ukraińcy do ataku przez ogród Jezuicki. Za pierwszym razem atak krwawo odparto. Za drugim razem załamała się poważnie nasza linia. Wtedy por. Świstelnicki na aucie ciężarowym runął w środek walki, podjechał aż pod Dyrekcję Policji i na plac Smolki, wzniecając popłoch wśród Ukraińców.

Komendę odcinka szkoły Konarskiego objął w następnych dniach rotmistrz Michał Pomian-Cieński, a kpt. Łodziński przeszedł do artylerii, biorąc czynny udział w organizowaniu tej broni, tak bardzo potrzebnej dla oddziałów polskich...

W tych warunkach toczyła się walka, przerywana rozejmami przez przeciąg trzech tygodni. Wszelkie układy z Ukraińcami nie doprowadziły do niczego; spór musiał być rozstrzygnięty orężem. Bez pomocy z zachodu siły polskie były za słabe, ażeby wyrzucić Ukraińców z miasta.

W Krakowie, na rozkaz „Komisji Likwidacyjnej" rozpoczął generał Roja organizację oddziałów, które miały ruszyć na odsiecz Lwowa. Wreszcie podpułkownik Stachiewicz oswobodził Przemyśl, za nim podążył podpułkownik Tokarzewski na czele oddziałów 4 i 5 pułku piechoty. Można wyobrazić sobie radość jaka zapanowała w Komendzie Polskiej we Lwowie, gdy otrzymała ona list z Przemyśla, pisany dnia 16 listopada godz. 1.20 a donoszący, że „ekspedycja w sile 1 batalion (500 ludzi), 1 bateria artylerii (4 działa), 1 pluton kawalerii (38 ludzi), 1 pociąg pancerny, dwa wagony amunicji dla Lwowa i jeden wagon granatów ręcznych — najpóźniej w poniedziałek 18 bm. godz. 6 wieczorem odjedzie z Przemyśla."

Podpisany:
Tokarzewski, ppułk. i dowódca ekspedycji.

Odsiecz ta dotarła do Lwowa wieczorem 20 listopada. Podpułkownika Tokarzewskiego powitał na dworcu komendant Mączyński. Odsiecz zawagonowano w pięć pociągów. Transport, poprzedzany i zamykany rozdzieloną na dwie części pancerką, przebył całą drogę z jedną małą potyczką pod Sądową Wisznią.

Odsiecz liczyła ogółem 140 oficerów, 1228 żołnierzy, 8 armat, 79 wozów, 507 koni. Składały się na nią: jeden batalion 5 pułku Legionów z majorem Paszkowskim, krakowska Legia oficerska z mjr. Hupertem, kompania jarosławska z por. Kaszą (z niej zaczęto później formować pułk 4-ty), plutony przemyskie 10 p. z oddziałem karabinów maszynowych dwie baterie (8 armat) pod dow. majora Knolla-Kownackiego, pluton ułanów pod por. Kniaziołuckim, pociąg pancerny pod dow. kpt. Hickiewicza. W liczbie tej było 730 karabinów.

Plan odbicia Lwowa opracował Mączyński wspólnie z komendantami grup w czasie zawieszenia broni z Ukraińcami, jakie miało miejsce od 18 do 21 listopada. Komendę taktyczną nad miejscowymi siłami lwowskimi objął Tokarzewski i przyjąwszy plan Mączyńskiego, nakazał generalny atak punktualnie z chwilą zakończenia rozejmu, t. j. 21 listopada o godz. 6 rano.

Siły polskie były podzielone na następujące grupy: grupę północną, środkową, grupę Cytadeli, południową i wschodnią. W skład grupy północnej wchodziły oddziały ppor. Starcka, por. Sikorskiego i 200 ludzi z pułku ppułk. Tokarzewskiego, jedna bateria własna, jedna bateria przemyska. Zadaniem tej grupy było zabezpieczenie peryferii miasta na północy, w kierunku na Zboiska. Gros sił miało się zwrócić na zajęcie Lwiej Góry i Wysokiego Zamku.

Grupa środkowa obejmowała: załogę dworca, szkołę Konarskiego, por. Abrahama i 50 ludzi z grupy przemyskiej pod komendą por. Pomiana. Zadaniem tej grupy była demonstracja na froncie. W miarę postępu akcji grupy północnej — miała zajmować dzielnicę żydowską w kierunku na Stary Rynek.

Zadaniem grupy Cytadeli pod komendą kpt. Trześniowskiego — był atak na Cytadelę, względnie osa-

simy mu przyznać palmę najlepszego szybkobiegacza wśród powstańców wielkopolskich.

Dalsza kariera Nogaja jest mniej błyskotliwa. Podaje wprawdzie, że do połowy lutego był dowódcą oddziału powstańczego na froncie północnym i twierdzi, że 20 lutego 1919 rozpoczął w Poznaniu organizację oddziału ochotniczego na odsiecz Lwowa. Pan „komendant" Nogaj w dziwny widocznie sposób opuścił linię bojową, gdyż w rozkazie dziennym Dowództwa Głównego nr 48 jest poszukiwany przez Wydział IIa. Niebawem sprawa przybiera dramatyczny obrót. Władze wojskowe aresztują Nogaja jako bolszewika i osadzają w więzieniu na Grollmanie, gdzie po trudach bojowych odpoczywa do połowy kwietnia 1919 roku, po czym z grupą b. więźniów wojskowych idzie z t. zw. Batalionem Śmierci na front litewsko-białoruski. Pobawił tam jednak niedługo, gdyż już w czerwcu 1919 wstępuje do oddziału drugiego. Dalsze koleje życia radcy Nogaja to jeden mętlik, szereg uwięzień, nowy areszt pod zarzutem bolszewizmu, wyrzucenie ze Strzelca etc. Pewnym jest, że do końca 1923 roku Nogaj pracował na Śląsku w dwójce i miał zlecone śledzenie ruchów regionalnych w Poznańskim. W roku 1929 Nogaj pojawia się w Poznaniu jako agitator wyborczy na rzecz Frakcji Rewolucyjnej. „Kurier Poznański" twierdził w nr. 479 z dnia 16. X. 1929, że „radca" Nogaj zwiał naówczas z pieniędzmi, przeznaczonymi na wypłatę hien wyborczych, do Katowic.

Radca Nogaj jest dziś dziennikarzem. Rolę swą w dziennikarstwie opisał N. w wspomnianym leksykonie: „Czy wiesz kto to jest?" Pomylił się przy tym widocznie, podając, że posiada wykształcenie średnie. W składzie cygar Degórskiego i w „Hausracie" na placu Świętokrzyskim tego wykształcenia nie nabył. W dwójce chyba też nie, na Grollmanie również nie. Stoimy więc przed zagadką. Nie możemy bowiem przypuścić, by dziennikarz zamieścił fałszywe dane w oficjalnym wydawnictwie — dziennikarz, który wobec społeczeństwa winien legitymować się czystością życia i nieskazitelnością charakteru!

Lecz dość słów. Jako członek Rady Dowódców, najwyższej reprezentacji obozu powstańczego, Nogaj jest złamanym filarem. Radca Modrzejewski również.

Oby z pod gruzów tych filarów wyłoniła się rychło Rada, która w bardziej dobranym składzie personalnym spełni należycie swe zadania.

---

czenie jej od strony ul. Kopernika, Pełczyńskiej i Supińskiego. Najcięższe zadanie miała grupa południowa, a mianowicie: zajęcie ruchem okalającym Żelaznej Wody, Góry św. Jacka, dalej koszar Jabłonowskich i ul. Zyblikiewicza. W skład tej grupy wchodziły: obsada odcinka pierwszego, kawaleria przemyska i lwowska, oddziały ppułk. Tokarzewskiego (200 ludzi), jedna bateria przemyska.

Grupa wschodnia pod komendą kpt. Boruty miała współdziałać przy zajęciu Góry św. Jacka, zająć Pohulankę i przez cmentarz Łyczakowski sięgnąć w ul. Łyczakowską, a następnie posuwać się ku miastu.

Równocześnie przemyski pociąg pancerny miał zająć dworzec Podzamcze, pomagając przy zajęciu Wysokiego Zamku i dotrzeć aż do dworca Łyczakowskiego. Lotnicy mieli pomagać pod Wysokim Zamkiem, górą św. Jacka i Cytadelą.

O godz. 6 rano rozpoczęła się akcja.

Na północy Sikorski runął z impetem; zmiótł pierwszą i drugą linię placówek ukraińskich, lecz na trzeciej utknął; łamać ją począł powoli, zacięcie. Grupy południowa i wschodnia zajmują Pohulankę, następnie ruszyły na koszary kawalerii poza rogatką Łyczakowską i przez cmentarz Łyczakowski na koszary w ulicy św. Piotra i Pawła. Zadanie swoje wykonały świetnie i zajęły w ciągu dnia całą okolicę, aż po cmentarz i dworzec Łyczakowski.

Ukraińcom zagroziło zupełne odcięcie i wobec tego komenda ukraińska zarządziła zupełny odwrót swych wojsk ze Lwowa. Stało się to w nocy z 21 na 22 listopada.

Równocześnie wszystkie oddziały polskie ruszyły do ataku i nie pozwoliły przeciwnikowi zabrać materiału wojennego, który w znacznej ilości wpadł w ręce polskie.

Nadszedł pamiętny dzień 22 listopada 1918 r. — dzień wyzwolenia Lwowa i wielkiej, nie dającej się opisać radości miasta.

Zbierajcie surowiec na broń i okręty wojenne!

Złom żelazny jest obok rudy podstawowym surowcem naszego hutnictwa żelaznego. Polska, nie posiadając rud wysokoprocentowych, zmuszona jest do sprowadzania znacznych ilości żelastwa z zagranicy, gdyż podaż jego na rynku polskim pokrywa obecnie zaledwie 25% zapotrzebowania hut żelaznych.

Odpadki żelazne, których znaczne ilości znajdują się niemal w każdym gospodarstwie w mieście i na wsi, jeżeli zostaną zebrane, nie zginą już dla gospodarstwa krajowego. Jest to cenny surowiec, który powinien być skrzętnie gromadzony z tą świadomością, że każdy kilogram, każda tona zebrana w kraju, zmniejszy o taką właśnie ilość przywóz tego surowca z zagranicy, a przez to przyczyni się do zmniejszenia wywozu naszych pieniędzy.

Celem zwiększenia wydajności rynku krajowego, Centrala Zakupu Złomu Polskich Hut Żelaznych zajęła się zorganizowaniem zbiórki i dostawy do hut nieużywanych dotychczas przez nie poślednich gatunków złomu, jak pudełek od konserw, blach i naczyń ocynkowanych, ocynowanych, emaliowanych, pokrytych warstwą lakieru lub farby i t. p. odpadków żelaznych.

Centrala Zakupu Złomu P. H. Ż., przy poparciu Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, otrzymała w końcu b. r. pozwolenie od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na przeprowadzenie zbiórki żelastwa przez młodzież szkolną i w tym celu opracowała szczegółowe instrukcje dostawy żelastwa do hut, broszurkę propagandową o konieczności zbierania żelastwa oraz afisze ilustrujące korzyści ogólno-gospodarcze, wynikające ze zbiórki żelastwa.

Materiał ten w maju b. r. został przez Centralę Zakupu Złomu rozesłany wszystkim szkołom średnim bezpośrednio, co się tyczy szkół powszechnych, to materiał ten został rozesłany do poszczególnych Inspektoratów Szkolnych, które ze swej strony miały ten materiał rozesłać wszystkim szkołom powszechnym.

Huty, oceniając wartość wychowawczo-społeczną powyższej akcji, zgodziły się przyjmować od szkół te pośledne gatunki złomu, w wyniku czego w ciągu czerwca i lipca b. r. otrzymały z tego źródła około 400 ton złomu.

W związku z powyższym należy mieć nadzieję, że akcja ta była dopiero próbą sprawności zbiórki prowadzonej przez młodzież szkolną, która nie mogła tej zbiórki należycie rozwinąć ze względu na zbliżający się koniec roku szkolnego. W bieżącym roku szkolnym należy się spodziewać dalszego rozwoju zbiórki żelastwa, który oczywiście zależny będzie od coraz szerszego uświadomienia młodzieży i całego społeczeństwa o roli, jaką odgrywają w rodzimym przemyśle hutniczym wszelkie na pozór nieużyteczne już przedmioty żelazne, blaszane itp.

Do powyższych uwag, które podaje „Stragan i Sklepik", dołączamy gorący apel do najszerszych warstw powstańczych, by również zajęły się zbiórką złomu metalowego. Ufamy że ta nad wyraz pożyteczna akcja dla obrony panstwa znajdzie wśród powstańców najżywsze echo i spowoduje nie tylko bezpośrednie zajęcie się nią, lecz pobudzi ich również do skutecznej propagandy zbierania łomu metalowego wśród szerszych kół społeczeństwa. Tego wymaga interes państwa, a gdzie chodzi o interes państwa — powstańców nigdy nie powinno braknąć!

Dla informacji podajemy niżej, komu należy dostarczać złom, ograniczając się do województw najbliżej nas obchodzących.

Na terenie całej Polski pracuje 9 hurtowni chrześcijańskich. Hurtownie te obejmują następujące rejony:

Tereny województw poznańskiego i pomorskiego (z wyjątkiem powiatów: Lipno, Nieszawa, Rypin i Włocławek) — obejmuje swą działalnością Leszczyńska Hurtownia Surowców — Rudolf Łaska, Leszno Wlkp., skr. poczt. 36. Centrala i składnica z 2-ma własnymi bocznicami kolejowymi w Lesznie (tel. 152). Oddziały: w Poznaniu, ul. Spichrzowa 36, telefon 64-40, w Inowrocławiu, ul. Karola Marcinkowskiego 48, tel. 234, w Bydgoszczy, ul. Artyleryjska 11, tel. 17-58, w Gnieźnie ul. Dojazd Kolejowy, tel. 240, w Krotoszynie, ul. Kaliska 49, w Gdyni, ul. Morska 56, tel. 33-24, w Wągrowcu, ul. Poznańska 15 (firma Stanisław Girucki), w Nowym Tomyślu (firma Skup Surowców Feliks Kowalski).

2. Tereny woj. śląskiego oraz następujących powiatów woj. krakowskiego: Biała Małopolska, Chrzanów, Oświęcim, Wadowice, Żywiec obejmuje:

Firma „Żelastwo" — Katowice, ul. Chorzowska 21.

3. Miasto Katowice, woj. krakowskie (z wyjątkiem powiatów wymienionych w punkcie 2) oraz następujące powiaty woj. lwowskiego: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Kolbuszowa, Krosno, Lesko, Łańcut, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg.

Inż. Stanisław Nitsch Spadkobiercy, Katowice, ul. Matejki 5, Kraków, ul. Słoneczna 10 (p. Z. Urbańczyk) Gorlice, ul. Węgierska, dom Nitschów (p. dr. Ludwik Górski).

Kronika

OBCHÓD 20-LECIA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

W dniu 27 grudnia br. o godzinie 19-tej w Auli Uniwersyteckiej odbędzie się staraniem najstarszych organizacyj powstańczych uroczysta akademia ku uczczeniu 20-tej rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Na akademii przemawiać będą: b. prezes Rady Żołniersko - Robotniczej dr Celestyn Rydlewski, b. prezes Rady Ludowej m. Poznania, b. senator dr Czesław Meissner i b. dowódca kompanii kórnickiej dr Stanisław Celichowski.

WIELKOPOLSKA NIE ODDA ŚP. GEN. DOWBÓR - MUŚNICKIEGO.

Zarząd Główny Związku Dowborczyków w Warszawie czyni podobno starania nad przeniesieniem trumny, śp. gen. Dowbór-Muśnickiego do Warszawy, gdzie ma powstać mauzoleum. Świetlana postać generała Dowbór - Muśnickiego silnie związana jest z dziejami Wielkopolski w dobie Niepodległości i opinia wielkopolska przeciwna jest przenoszeniu pośmiertnych szczątków generała Dowbór - Muśnickiego do Warszawy. Mauzoleum może powstać również w Batorowie lub w Poznaniu.

* * *

Dowborczycy! Walne zebranie Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny", oddział w Poznaniu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 5-go grudnia b. r. o godzinie 18-tej w lokalu Spółdzielczego Banku Urzędniczego przy ul. Fredry 6 I p. Ze względu na ważność obrad pożądany jest udział gremialny wszystkich Dowborczyków w zebraniu.

WNIOSKI W SPRAWIE ODZNACZEŃ MOŻNA SKŁADAĆ DO KOŃCA R. B.

Wobec tego, że wiele organizacyj nie zdążyło do tej pory nadesłać do odnośnych ministerstw wniosków w sprawie odznaczeń, p. prezes Rady Ministrów zezwolił na przedłużenie terminu nadsyłania tych wniosków do końca 1938 r.

SZUKAMY NAJSTARSZEGO POWSTAŃCA.

Redakcja i Administracja „Powstańca Wielkopolskiego" poszukuje wśród swych stałych abonentów najstarszego powstańca wielkopolskiego, któremu przyzna cenną premię. Abonenci mogący starać się o premię zechcą nadesłać krótki życiorys i podać od kiedy są abonentami pisma. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 15 grudnia.

Z karty żałobnej

Ś. P. JAN PLENZLER

W środę, dnia 9. listopada odszedł od nas nagle długoletni chorąży Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. Fr. Ratajczaka w Poznaniu nieodżałowanej pamięci dh Jan Plenzler, powstaniec wielkopolski. Jeszcze niedawno temu brał udział, dzierżąc w dłoniach sztandar, w uroczystościach żałobnych ku czci poległych i zmarłych powstańców. Dzisiaj chylimy w smutku głowy nad Jego mogiłą.

Zmarły był nie tylko wzorem obowiązkowości i wierności sztandarowi powstańczemu, lecz również chętnym i gorliwym działaczem społecznym jako członek Towarzystwa Zjednoczonych Malarzy, Lakierników i Pozłotników im. św. Łukasza w Poznaniu. Zmarły osierocił żonę Stanisławę z Nowakowskich, córkę Irenę i syna Antoniego oraz liczne szeregi druhów—powstańców, wśród których zaskarbił sobie wiele tkliwej pamięci. Odszedł od nas, by być chorążym wśród tych, którzy przed nim odeszli. Cześć Jego pamięci!

POGRZEB Ś. P. JANA PLENZLERA

Pogrzeb śp. Jana Plenzlera odbył się w Poznaniu na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej. Kondukt żałobny prowadził ks. prałat—prepozyt Steinmetz. W ostatniej wędrówce towarzyszyły Zmarłemu szeregi Powstańców i Wojaków z Poznania i Starołęki. Towarzystwa Uczestników Powstania Wlkp. im. Ign. Paderewskiego oraz Związku Podoficerów Rezerwy Z. Z. oraz liczni koledzy z pracy zawodowej. Przy dźwiękach orkiestry pracowników zakładów miejskich odśpiewano nad mogiłą „Witaj królowo".

Konferencja prasowa i wspólny obiad odbędzie się w niedzielę, 4-go grudnia 1938 w sali restauracji Continental, na których prezesów i komendantów Towarzystwa zapraszamy. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek konferencji o godzinie 12 w południe — koniec o godzinie 16-ej po poł.

Redakcja „Powstańca Wielkopolskiego"

Nasze Sekretariaty

Towarzystwo Uczestników Powstania Wlkp. 18/19 im. Ign. Paderewskiego, Wolnica 1 — czynne 10—12, wtorki i piątki ½7—7 po południu.

Legia Kobiet przy T. U. P. Wlkp. 18/19 — piątki ½7 wieczorem, Wolnica 1, pani Świtalska-Szwedzińska i p. Bayerowa.

Byli P. K. U. przy T. U. P. Wlkp. 18/19 — 27 Grudnia 16, Silesia, prezes Czarnecki.

Główna Komisja Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków — prezes Gwitt, komendant porucznik Podgórski, z listami Redakcji Wolnica 1.

Związek Hallerczyków Chorągiew Wielkopolska, Aleja Piłsudzkiego 3, II p., od 2—3 pop., prezes major Rost.

Legion Ziem Zachodnich — Dr. Czesław Meissner.

Związek Hallerczyków, Placówka Poznań, Kozia 8, prezes Kazimierz Derda, mieszkanie Zamkowa 5 m 3.

Dr. Celestyn Rydlewski — sprawy społeczno-polityczne.

Związek Dowborczyków — prezes major Juszczak, Fredry 6, I p., Bank Spółdz. Urzędników albo Poznańska 43, m 9, telefon 29-08 i 22-88.

Związek Oficerów w stanie spoczynku — generał Kędzierski, Podgórna 10.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prezes Jan Koch w Poznaniu, ul. Pocztowa 31. Kierownik administracyjny: druh Bolesław Wasilewski. Konto P. K. O. Nr. 204 566. Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch, Par, Księgarnia Św. Wojciecha, Kioski. — Egzemplarz 20 gr, miesięcznie 40 gr, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. — Czcionkami Drukarni Nakładowej „Kupca" w Poznaniu. — Ogłoszenia inkasuje wyłącznie administracja. Konto pozt. rozrachunk. 27 Poznań 1